

A portrait of Jerzy Pilch, a middle-aged man with short, light-colored hair, wearing glasses and a dark blue jacket over a dark shirt. He is looking directly at the camera with a serious expression. The background is a bright blue sky with some clouds.

# Damy radę przez 500 lat

ROBIĆ SVOJE,  
TRZYMAĆ SIĘ SWOJEGO  
ETOSU, PILNOWAĆ GO  
ALBO ODNAWIAĆ  
I WZMACNIAĆ,  
ŻEBY BYŁO JEDNAK WIDAĆ,  
KTO JEST EWANGELIKIEM.  
TO NIGDY NIE JEST ZŁE –  
MÓWI PISARZ  
JERZY PILCH.

## WYOBRAZA PAN SOBIE CZASAMI „POLSKĘ PROTESTANCKĄ”?

Nie jestem dobry w historiach alternatywnych. Nie jest to najbliższy mi sposób myślenia, ale wyrażenie, że Polska byłaby mocnym, protestanckim krajem, kolejnym w tej części Europy, nie jest mi obce. Używałem już tego wyrażenia, ale bardziej — jak sądzę — w celu wzbudzenia pewnego popłochu poznawczego. Nie mamy tego rodzaju brawurowych historyków, którzy mogliby napisać historię „Polski protestanckiej”, bo to trzeba umieć napisać. Mogę ogólnie powiedzieć, że oczywiście byłoby to dla Polski, dla Polaków i dla sąsiadów Polski, znacznie lepsze, gdyby Polska była protestanckim krajem.

## CO, WEDŁUG PANA, SKŁADA SIĘ NA TOŻSAMOŚĆ EWANGELIKA CZY LUTERANINA?

To głównie długotrwały wizerunek solidnego protestanta, który powstał w moim przekonaniu niemal równo z samym kształtowaniem się protestantyzmu. Zastanawiam się jednak, czy przypadkiem nie jest tak, że ten wizerunek wzorowego obywatela protestanta nie jest szczególnie związany zwłaszcza z tymi krajami, w których katolicy mieli większość. To znaczy na ich tle mocniej widać było te zasady: robić swoje, porządnie wykonywać, odróżniać się, prowadzić życie, jeśli już nie pobożne, to powściągliwe itd. Domy ewangeliczne można było poznać. Zawsze były wzorowo posprzątane. Pamiętam z dzieciństwa, że Biblia była na stole cały tydzień, a czytało się regularnie, choć u nas w domu raczej się śpiewało. Etos pracy to dla protestantów ich tożsamość.

## JAK TO SIĘ PRZEKŁADA NA KONTAKT Z PANEM BOGIEM?

Mogę mówić o tym, tylko opierając się na moich doświadczeniach, moich krajan i tego, jak pamiętam niektóre rzeczy. Pamiętam, jak w sytuacji braku pieniędzy matka mówiła: nie mów, że nie masz pieniędzy. Dziadkowie ledwo koniec z końcem wzięli, ale nie było wolno - jakby to powiedzieć - za bardzo narzekać. Komunizm nie komunizm, ale na Ziemi Cieszyńskiej widać było, że ludzie pracują. To się poznawało po dachach - w Wiśle nawet chlewy nie były kryte słomą. Podjechało się w okolice Krakowa, a tam wszystko pod słomą. I tak było nawet jeszcze w latach 60. poprzedniego wieku.

TO JEST CHYBA TAKŻE ZWIĄZANE Z PRZEKONANIEM, ŻE EWANGELIK POWINIEN MIEĆ POCZUCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA SIEBIE SAMEGO. KOŚCIÓŁ ZA NIKOGO NIE STANIE PRZED BOGIEM, ALE KAŻDY SAM MUSI STANĄĆ I PRZYRNAĆ, JAK BYŁO.

To trafna uwaga, że nikt za nas niczego nie załatwi.

## W PANA WSPOMNIENIACH Z DAWNEJ WISŁY Z CZASÓW DZIECIŃSTWA ODCZUWALNA JEST PEWNA NOSTALGIA. CO WIDZI PAN TAJ TERAZ? CZY WIŚLAŃSKI EWANGELICYZM MOCNO SIĘ ZMIENIŁ?

W tym przypadku trzeba bardzo uważać. Moje wspomnienia to wspomnienia absolutnie pełnego kościoła. Teraz właściwie jedynym nabożeństwem, na którym jest komplet, jest — tak mi się wydaje — tylko jutrznia. Chodzi jednak o kwestię administracyjną. Ja pamiętam wiślański kościół jako jedyny dla wszystkich przysiółków. Nie było kościołów w Jaworniku, Głębcach, Malince i Czarnym. To się rozproszyło. Kiedyś jedne były klepsydry o zmarłych, a teraz jak nie ma ich w centrum, to można się dowiedzieć już po fakcie. Ma to znaczenie dla mojej matki, która musi rękę na pulsie dzierżyć i musi wiedzieć. Ja naprawdę pamiętam kościół nabity po brzegi czy to w lecie, czy w zimie. Był nabity, bo był jeden w okolicy. Wiara, tożsamość bycia ewangelikiem, podkreślanie ewangelicyzmu, stosowanie tożsamości Ewangelii - co dziś nieraz jest wstydliwe - było orężem w każdym drobiazgu. Przychodzili „cudzi” ludzie, jak to mówią, albo ze świata, albo inni katolicy i się dziwili.

## DOM RODZINNY MA W TYM WSZYSTKIM WAŻNE MIEJSCE...

Dom mojej babki Czyżowej w centrum Wisły, dom nacelnika Czyża i Marii Czyżowej, był zdecydowanie moim pierwszym doświadczeniem na drodze duchowej. To także biskup Andrzej Wantuła, który przyjeżdżał na różne okazjonalne obiady, przyjaźń z Wantułą, a także dziadek, który był wieloletnim kuratorem zboru w Wiśle za księdza Roberta Fiszkała. To także ks. Andrzej Czyż, brat mojej matki, dziś już na emeryturze, jego studia, jego praca, jego księżowanie. Te tematy były obecne w domu w różnych wymiarach. Jak Andrzej studiował, to przyszedł moment pierwszego kazania, pierwszego nabożeństwa w todze i pamiętam, że on gdzieś poszedł, a toga została w domu. Ojciec, dziadek i Adaś, brat Andrzeja, przymierzali tę togę, sprawdzając, komu najlepiej będzie pasowała.

## JAK PAN CZUŁ SIĘ W TODZE?

Mnie nie dali. Byłem za mały, ale pamiętam, że wygrał dziadek, bo miał wycucie rekwizytu. Jak ksiądz wie, trzeba umieć w tym chodzić i trzymać Biblię. Pamiętam takie szczegóły.

## EWANGELICYZM SIEDZIAŁ W MURACH.

Pamiętam pewną anegdotyczną historię. Pewnego lata zjawiono się w naszej „chałpie” tyłu ludzi, że moż-

na się było w niej stracić. Były delegatki - ewangeliczki oczywiście - z Francji, ktoś był z Niemiec, ktoś jeszcze z Warszawy przyjechał. Taka dziwna zgęstka się zrobiła. Moja babcia wydała wtedy dziwny okrzyk, który przeszedł do języka domowego: „Pełna chałpa ludzi, a sami ewangelicy”. To też świadczy o tym, jak ewangelicyzm był pilnowany. Nie tylko wiara w Pana Boga, ale wiara ewangelicka w Pana Boga. Babka była dosyć daleka od ekumenii. Jedyny papież, który ją zainteresował, to Jan XXIII, który zaczął reformy. Ona łączyła z tym nadzieję, że zreformuje katolików i zostaną luteranami. Ale umarł i nie spełnił oczekiwań.

TO, CO PAN MÓWI, ŚWIADCZY O TYM, ŻE WIARA, ALE TAKŻE PEWNEGO RODZAJU „KOŚCIELNOŚĆ” BYŁA OBECNA W ŻYCIU ZWYKŁYCH LUDZI. BABKA, KTÓRA NIE ZAJMOWAŁA SIĘ TEOLOGIĄ, WYKAZYWAŁA PEWNE CECHY ZAWODOWEGO TEologa.

W pewnym sensie można tak powiedzieć. Zawodowym czy nie zawodowym, ale ona była teologiem z powołania. Była protestantką z powołania i z głębi duszy. Jako funkcjonariuszka kościelna sprawdzała się bardzo dobrze i czasem była rzeczywiście bardziej święta niż wszyscy święci.

CZYLI TO WSZYSTKO MIAŁO SILNE PRZEŁOŻENIE NA CODZIENNE ŻYCIE?

Ona była daleka od ekumenii i przesadzała z tym. W Wiśle kościół stoi w samym centrum miejscowości. Idzie jakiś wczasowicz, który o luteranach nie wie nic albo bardzo mało. Widzi ten kościół i nie przychodzi mu do głowy, że może to być kościół ewangelicki. Jak wchodzi, to coś się nie zgadza, bo wody święconej przy drzwiach nie ma, ale idą i klękają. Pamiętam, że babka zabierała mnie do kościoła od najmłodszych lat i zawsze był problem z tym klękaniem. Ja byłem w panicznym lęku, że ona ruszy na tych katolików i przegna ich. Że pogoni ich tak, jak dziadka nieraz pogoniła.

EWANGELICY CZĘSTO MAJĄ POCZUCIE, ŻE SĄ LEPSI OD INNYCH. CZY TO NIE JEST WIELKIE I REALNE NIEBEZPIECZEŃSTWO DLA EWANGELICYZMU?

To jest charakterystyczny rodzaj pychy widoczny zawsze w przypadku „nieskończonych mniejszości” i wobec „nieskończonej większości”. Tutaj mamy mecz 40 milionów ludzi z 70 tysiącami osób. Psychologicznie jest to zrozumiałe, że ta nasza garstka ewangelicka musi mieć silne wyobrażenie o samej sobie, bo to pomaga w istnieniu. Musi uważać, że oto jesteśmy partnerem. Nawet w takich rejonach mocnych wyznaniowo jak Wisła

czy Śląsk nabiera to pozorów niemalże prawdy. Niestety, tutaj różnica ilościowa rozstrzyga o wielu sprawach. Także o pysze.

CO WEDŁUG PANA MOŻEMY ZAOFEROWAĆ WIĘKSZOŚCI?

Nie mam zielonego pojęcia poza starymi odpowiedziami, czyli robić swoje, trzymać się swojego etosu, pilnować go, albo odnawiać i wzmacniać, żeby było jednak widać, kto jest ewangelikiem. To nigdy nie jest złe. Zwłaszcza że jest pewna nadprezentacja – Jerzy Bukzek itd. Szansą jest pogłębianie własnego luterstwa. Przy zasadach stoimy - tak bym powiedział.

EWANGELICY JAKO MNIJSZOŚĆ CZĘSTO SPOTYKAJĄ SIĘ Z NIEZROZUMIENIEM, PYTANIEM: KIM JESTEŚ? BORYKAJĄ SIĘ TAKŻE ZE SPORĄ NIEWIEDZĄ NA TEMAT EWANGELICYZMU. CZY W PANA ŻYCIU ZAWODOWYM, KARIERZE PISARZA, SPOTYKAŁ SIĘ PAN Z REAKCJAMI POZWALAJĄCYMI SIĘ CZUĆ JAK EGZOTYCZNE ZWIERZĄTKO?

Miałem różne pytania na spotkaniach autorskich, ale sprowadzające się do jednego. Pytano mianowicie, czy nie używam ewangelicyzmu jako dodatkowego koloru, który wzmacnia moje barwy. Pytano, czy wierzę w powagę tego wszystkiego. Miałem też pytania wprost: na czym polega ewangelicyzm? Jak było tego za dużo, to udzielałem brutalnych odpowiedzi, których nie powtórzę. Natomiast zauważyłem, że bardzo dobra jest krótka odpowiedź. Krótka, ale stanowcza, choć nie pozbawiona ironii. Brzmi mniej więcej tak: może się to wydać Pani, Panu, Państwu dziwne, ale jesteśmy chrześcijanami. Tutaj było zaproszenie do zastanowienia się nad tym, czym jest chrześcijaństwo. To jakby zniknęło nieraz — są katolicy, ewangelicy, reformowani, grekokatolicy, a znika gdzieś szalenie ważny temat fundamentu chrześcijaństwa. Powołanie się na chrześcijaństwo wiele otwierało.

JEDNYM Z GŁÓWNYCH OSIĄGNIĘĆ REFORMACJI BYŁO WŁOŻENIE LUDZIOM DO RĄK BIBLI I NAUKA CZYTANIA. CZY MA PAN JAKIŚ ULUBIONY FRAGMENT BIBLIJNY?

Sięgnę do Biblii. To jest egzemplarz z mojej konfirmacji - data 8 maja 1966 r. i wpis ks. Roberta Fiszkała: „Miłemu Jurkowi, na pamiątkę Konfirmacji do błogosławionego użytku ofiaruję.” Szukam mojego psalmu. Jest grupa psalmów trochę bardziej agresywnych, na czym polega ich siła. Wolę stare tłumaczenie, tutaj Biblia Gdańska, Psalm 35: „Psalm Dawidowy. Rozpieraj się, Panie! z tymi, którzy się ze mną spierają; a walcz przeciwko tym, którzy walczą przeciwko mnie. Porwij pukierz i tarczę, a powstań na ratunek mój. Dobądź

włóczy, a staw się na drodze przeciwko tym, którzy mię prześladowają. Rzeczce duszy mojej: Jam jest zbawieniem twojem. Niech będą pohańbieni i zawstydzeni, którzy szukają duszy mojej; niech tył podadzą, i niech będą zawstydzeni, którzy mi źle myślą. Niech będą jako plewy przed wiatrem, a Anioł Pański niechaj ich rozproszy. Niech będzie droga ich ciemna i śliska, Anioł Pański niech ich goni. Albowiem bez przyczyny zastawili na mię w dole sieci swoje, i bez przyczyny ukopali dół duszy mojej. Niechaj na nich przyjdzie spustoszenie, którego się nie spodziewali; a sieć ich, którą zastawili, niech ich ułowi na zginienie, a niech w nią wpadną. Ale dusza moja niech się rozraduje w Panu, niech się rozweseli w zbawieniu jego. Tedy wszystkie kości moje rzeką: Panie! któż podobny tobie? który wyrwasz utrapionego od mocniejszego nadeń, a nędznego i ubogiego od drapieżcy jego. Powstawają świadkowie fałszywi, a o czym nie wiem, pytają mię. Oddawają mi złem za dobre, chcąc mię pozbawić duszy mojej...” I zakończenie: „Ale ci, którzy się kochają w sprawiedliwości mojej, niech śpiewają i radują się, a niech mówią ustawicznie: Niech będzie uwielbiony Pan, który życzy pokoju słudze swemu. A język mój będzie opowiadał sprawiedliwość twoją, i na każdy dzień chwałę twoją.”

#### UDERZA SZCZEROŚĆ TEGO PSALMU.

Nie wiem, czy każda linijka tego tekstu jest na wskroś chrześcijańska. To jednak tutaj jest: „Panie Boże stań po mojej stronie i dołóż im po prostu.” Anioł goni ich po drodze śliskiej i ciemnej - to też obraz, który niekoniecznie jest na wskroś chrześcijański, ale jakże bliski duszy normalnego człowieka.

#### SZCZEGÓLNIIE CZŁOWIEKA ATAKOWANEGO...

No więc właśnie, szczególnie jak nieraz komuś tego rodzaju pomoc jest potrzebna. Psalm to w ogóle wielkie teksty poetyckie.

#### CZY BIBLIA POMAGA W PISANIU POWIEŚCI?

Często bywam pytany o pewne moje zawłóczy językowe, zakrętas, długość zdania itd. To ma różne źródła, ale wydaje mi się, że na pewno jednym ze źródeł jest edukacja biblijna. Szkółka niedzielna, religia, nauka konfirmacyjna - wszystko przechodziłem opierając się na starej, wysoko cenionej pod względem językowym i poetyckim Biblii Gdańskiej. Czesław Miłosz uważał, że to jest najlepszy przekład Biblii. Nauka polegała na tym, że trzeba było się uczyć na pamięć, także starych pieśni ze starych kancjonałów. Jak się dostało do na-

uczzenia na święta jakąś długą pieśń Lutra, to weszło to w krew i stało się przyczynkiem do edukacji językowej, do takiego, a nie innego zakrętas literackiego. Na pewno są pisarze, dla których ważna jest lektura Biblii. Dla Bruno Schulza ważne były stare księgi żydowskie. Nawet nie trzeba tego znać, a widać, że jego twórczość jest pod tym wpływem pisana. U mnie chyba też są książki - na przykład „Tysiąc spokojnych miast”, najbardziej ewangelicka z moich książek - w których w sensie stylu jest wpływ Biblii. Ja się z pisarzami biblijnymi nie porównuję, ale chodzi o wpływ stylu.

#### JAK POWINNO SIĘ ŚWIĘTOWAĆ 500 LAT REFORMACJI?

To jest ta skala rocznicy, że trudno wydać w chałpie przyjęcie z tej okazji. Mamy wielkie szczęście, że możemy świętować pierwszą z gigantycznych rocznic, bo to jednak nie jest 100-lecie czy 200-lecie. 500 lat to kawał czasu, choć jednak okres zanurzony w mroku dziejów. Dzięki epoce druku prawie wszystko się zachowało. Nie chcę kończyć jakimiś sentymentalizmami, ale niechże te „pięćset років” uświadomi nam przede wszystkim, jak potężne jest to dzieło - choć nas w Polsce jest mało, ale w skali światowej znacznie więcej. Niech ta rocznica uświadomi nam, jak wielkie było to wydarzenie. W pewnym sensie niesamowitą rzecz zrobił tylko jeden człowiek, który natchniony przez Pana Boga zorientował się, że jest czas, że można to zrobić. Reformacja udała się m.in. dlatego, że papieżstwo było od lat w strasliwym kryzysie. Luter to wiedział. Musimy o tym pamiętać i starać się pielęgnować etos protestancki, żeby ludzie w robocie wiedzieli, że ten a ten to jest ewangelik. Opowieści o porządnych ewangelikach były zawsze dla mnie poruszające, a potem trochę się to rozmyło. Komuna prawdopodobnie za długo trwała, żeby się to utrzymało, a była z natury rzeczy demoralizująca, choć ewangelicy dawali sobie radę. Myślę, że jak będzie trzeba, to będziemy sobie dawali radę przez następnych 500 lat. ■

#### Rozmawiał ks. Łukasz Ostruszka

**Jerzy Pilch** (ur. 1952 r. w Wiśle) – pisarz, dramaturg, felietonista. *Wydawnictwo Literackie w nocie biograficznej* podaje, że na jego frazie wychowało się całe pokolenie polskich czytelników. Był felietonistą „Polityki”, „Dziennika”, „Przekroju”. W 2015 roku powrócił na łamy „Tygodnika Powszechnego” z cyklem „Autobiografia w sensie ścisłym”. Ośmiokrotnie nominowany do literackiej Nagrody Nike. W 2016 r. biskup Jerzy Samiec powołał Jerzego Pilcha do Komitetu Honorowego obchodów 500 lat Reformacji, obok m.in. prymasa Wojciecha Polaka, premiera Jerzego Buzka i kompozytora Krzysztofa Pendereckiego.